



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei



Bojkot majowych wyborów prezydenckich i jego uzasadnienia

Komentarz

Jacek Raciborski

Wezwania opozycji do bojkotu wyborów korespondencyjnych miały bardzo dobre uzasadnienia, zarówno etyczne jak i prawno-polityczne. Odstąpienie od bojkotu i zgoda na nowy, niekonstytucyjny termin głosowania było decyzją dramatycznie trudną. Czy słuszną i czy warto było?

Krajobraz przed startem – ostatnia runda cyklu wyborczego

Wybory prezydenckie w 2020 roku były ostatnimi w cyklu wyborczym rozpoczętym wyborami samorządowymi w roku 2018, po których odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego (maj 2019) oraz do Sejmu i Senatu (listopad 2019). Ujmowanie tych wyborów jako cyklu uzasadnione jest,

poza bliskością w czasie, także faktem, że taki sam był w nich główny konflikt i właściwie była jedna oś strukturalizująca elektorat. Tę oś określił konflikt między PiS i AntyPiS. Obóz AntyPiS przyjmował w poszczególnych elekcjach różne formy organizacyjne, ale nie zamazało to istoty wyborczej rywalizacji. Za zwycięzcę we wszystkich tych wyborach powszechnie uznaje się PiS, chociaż w przypadku wyborów samorządowych jest to oczywista nieprawda, a jeśli chodzi o wybory parlamentarne, to jednoznaczną porażkę obozu AntyPiS w wyborach sejmowych nieco złagodziło zdobycie kontroli nad Senatem (powoływanym w systemie JOW). W tym kontekście wybory prezydenckie były postrzegane przez opozycję jako ostatnia szansa przełamania monopolu PiS w systemie centralnych instytucji władzy państwowej. Podobnie wysoka była stawka tych wyborów dla obozu rządzącego – utrzymanie tegoż monopolu.

Podkreślam szczególną wagę tych wyborów prezydenckich, gdyż nie wynika ona z ustrojowej roli prezydenta w Polsce. System rządów wprowadzony przez Konstytucję z 1997 roku dość zgodnie określany jest jako parlamentaryzm zrationalizowany¹, gdzie centralna rola przypada rządowi na czele z premierem, który ma wszelkie instrumenty do sterowania większością parlamentarną. Jednak w Polsce już od dawna rzeczywisty ustrój polityczny jest odmienny od konstytucyjnego wzorca.

Jak pokazuje lutowy sondaż CBOS, po pierwszej fazie kampanii ukształtowała się następująca kolejność kandydatów. Na Andrzeja Dudę głos deklarowało 50% respondentów zamierzających głosować; na drugim miejscu była Małgorzata Kidawa-Błońska z 20-procentowym poparciem, na trzecim miejscu *ex aequo* Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia po 5%, dalej Robert Biedroń z 4-procentowym poparciem. Stawkę znaczących kandydatów zamykał Krzysztof Bosak z poparciem 1% badanych. Niezdecydowanie deklarowało 12% respondentów. W innych sondażach przeprowadzanych w tym czasie poparcie dla Dudy oscylowało wokół 45%, a dla Kidawy-Błońskiej wokół 25%. Bardzo znaczącym faktem była wysoka deklarowana frekwencja – 85% respondentów deklarowało udział i był to odsetek znacznie większy niż przed wyborami prezydenckimi w 2015 roku (70% także według CBOS, badanie przeprowadzone 6–16 lutego, komunikat nr 23/2020).

Marcowa kampania toczyła się już w cieniu zbliżającej się epidemii i zasadniczo nie zmieniała notowań poszczególnych kandydatów. Różnorodne ograniczenia praw i wolności obywateli oraz działalności gospodarczej zaczęły obowiązywać od połowy marca, początkowo w ramach stanu zagrożenia epidemicznego ogłoszonego przez Ministra Zdrowia 13 marca, a później od 20 marca w ramach stanu epidemii. 31 marca zostało wydane Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii (Dz.U. 2020, poz. 566). Oznaczało ono

praktyczny *lockdown* i to w dodatku bez określenia terminu jego zakończenia. Nie działały szkoły, przedszkola, uczelnie, zamknięte zostały granice, zamarł ruch lotniczy, zamknięto wszystkie placówki kulturalne i większość sklepów, a ludziom zakazano wychodzenia z domu nie uzasadnionego względami zawodowymi lub innymi ważnymi powodami. Symbolami restrykcyjności regulacji były zakaz przemieszczania się w przestrzeni publicznej dzieci i młodzieży do 18. roku życia bez opieki osoby dorosłej (art. 18 ust. 2 Rozporządzenia) oraz zakaz wstępu do lasów. Dolegliwość tych warunków zasadnie może być porównywana z sytuacją w czasie wojny.

W początkowej fazie pandemii wszyscy kandydaci ogłosili, że będą ograniczać swoją kampanię wyborczą, aby minimalizować ryzyko zakażeń, ale zbieranie podpisów i spotkania były kontynuowane. W momencie zaostrzenia rygorów ze strony głównych opozycyjnych kandydatów i wspierających ich ugrupowań pojawiło się wezwanie, aby rząd wprowadził stan klęski żywiołowej, jeden z trzech stanów nadzwyczajnych przewidzianych w konstytucji. Jego wprowadzenie na okres 30 dni możliwe jest decyzją Rady Ministrów, a dalsze przedłużenie wymaga akceptacji Sejmu.

Jednoznaczne wezwanie do bojkotu majowych wyborów ogłosiła jednak tylko kandydatka Koalicji Obywatelskiej – Małgorzata Kidawa-Błońska. W niedzielę 29 marca opublikowała „List otwarty w sprawie wyborów prezydenckich 10 maja 2020 roku”, w którym pisała: „Jako naród, jako wspólnota stanęliśmy przed niebezpieczeństwem, które nie ma precedensu w naszej najnowszej historii. Zagrożone jest życie i zdrowie oraz byt Polek i Polaków”. Dalej apelowała: „Dlatego wybory 10 maja 2020 nie mogą się odbyć. Jeśli jednak rządzący będą trwać w tym uporze, to muszą wiedzieć, że ponoszą pełną odpowiedzialność za straszliwe skutki dla życia i zdrowia obywateli. W takiej sytuacji apeluję do wszystkich wyborców, aby nie uczestniczyli w wyborach 10 maja 2020 r. Jeśli nie można inaczej, niech odpowiedzialność na nieodpowiedzialność władzy będzie powszechny bojkot”. List kończył się apelem do pozostałych kandydatów, aby przyłączyli się do bojkotu:

1 L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu*, s. 281.

„(...) aby zrobili to co ja. Czas na jasną deklarację. (...)”. Reakcje konkurentów z obozu AntyPiS na ten apel były powściągliwe i to z wielu powodów, ale wśród wyborców fala bojkotowa zaczęła szybko narastać.

Reakcją PiS na groźbę bojkotu była decyzja o wprowadzeniu powszechnych wyborów wyłącznie w formie korespondencyjnej. Stosowną ustawę zmieniającą Kodeks wyborczy uchwalono 6 kwietnia (*Ustawa z dnia 6 kwietnia 2020 r. o szczególnych zasadach przeprowadzania wyborów powszechnych na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonej w 2020 r.*, Dz.U. 2020, poz. 827). Ustawa ta radykalnie zmieniała reguły w trakcie gry i naruszała praktycznie wszystkie zasady przyzwoitej legislacji². Jej uchwalenie natrafiło na opór Senatu, co otworzyło nowe pole politycznego przetargu oraz wprowadziło do gry samorządowców i partię Jarosława Gowina – jako odrębny od Zjednoczonej Prawicy podmiot tego przetargu.

Spółeczna recepcja wyborów korespondencyjnych była bardzo negatywna. Znaczną popularność zyskało określenie ich mianem „usługi pocztowej”, jak nazwał tę procedurę prof. Ryszard Piotrowski. Próba wprowadzenia głosowania korespondencyjnego bardzo wzmocniła ideę bojkotu wyborów prezydenckich.

Uzasadnienia bojkotu

Potrzebna jest refleksja nad kwestią uzasadnienia tego bojkotu, jego przebiegiem i skutkami. Uzasadnienie warto rozważyć w następujących wymiarach: a) prawnym, b) epidemicznym, c) politycznym, d) etycznym.

Wymiar prawny. Rząd, który odmówił wprowadzenia stanu klęski żywiołowej w sytuacji, gdy nie działały szkoły, przedszkola, uczelnie, zamknięte zostały granice, zamarł ruch lotniczy, zamknięto wszystkie placówki kulturalne, większość sklepów i prawie wszystkie zakłady usługowe, a ludziom zakazano wychodzenia z domu (z oczywistymi wy-

jątkami), naruszył tym samym konstytucję. *De facto* był to stan klęski żywiołowej, ale nie został tak nazwany, a ograniczeń podstawowych swobód konstytucyjnych dokonano na podstawie *Ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi* (Dz.U. 2019, poz. 1239 i 1495, Dz.U. 2020, poz. 284, 322 i 374), licznych rozporządzeń Ministra Zdrowia oraz Rady Ministrów (w szczególności *Rozporządzenia Rady Ministrów z 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii*, Dz.U. 2020, poz. 566). Tak daleko idące ograniczenia praw i wolności obywatelskich można było wprowadzić tylko bezpośrednio na podstawie konstytucji. Konstytucja z 1997 roku zawiera cały rozdział (rozdz. XI), który tego rodzaju sytuacje znakomicie reguluje. Co więcej, w art. 228 ust. 7 stwierdza się jednoznacznie: „W czasie stanu nadzwyczajnego oraz w ciągu 90 dni po jego zakończeniu nie może być skrócona kadencja Sejmu, przeprowadzane referendum ogólnokrajowe, nie mogą być przeprowadzane wybory do Sejmu, Senatu, organów samorządu terytorialnego oraz wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, a kadencje tych organów ulegają odpowiedniemu przedłużeniu. Wybory do organów samorządu terytorialnego są możliwe tylko tam, gdzie nie został wprowadzony stan nadzwyczajny”.

Bojkot wyborów był w tych warunkach działaniem w obronie konstytucji. Do zasadniczych naruszeń porządku prawnego doszło też w toku przygotowywania wyborów korespondencyjnych, które prowadzono, działając bez podstawy prawnej. Stanowiło to bezpośrednie naruszenie fundamentalnej zasady państwa prawnego stwierdzającej, że organy władzy publicznej działają na podstawie prawa i w jego granicach (art. 7 Konstytucji). Warto też podkreślić, że w polskich warunkach bojkot wyborów nie łączy się z naruszeniem jakiegokolwiek normy prawnej; to nawet nie jest akt obywatelskiego nieposłuszeństwa, bo w Polsce nie istnieje instytucja przymusu wyborczego.

Wymiar epidemiczny. Kampania wyborcza i sam akt głosowania intensyfikują kontakty międzyludzkie, a co za tym idzie – niewątpliwie stanowią

² Szczegółową jej analizę i krytykę przeprowadzili: J. Flis, W. Ciszewski, *Nieudane samobójstwo polityczne – ustawa o powszechnym głosowaniu korespondencyjnym w wyborach prezydenckich 2020*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2(12)/2020.

czynniki zwiększające ryzyko zakażeń koronawirusem. Jednak przy ocenianiu skali tego ryzyka musimy unikać błędów prezentyzmu. Teraz wiemy o koronawirusie Sars-Cov-2 i przebiegu Covid-19 znacznie więcej. Z obecnej perspektywy dramatyczne słowa Kidawy-Błońskiej o bezprecedensowym zagrożeniu dla życia i zdrowia Polaków wydają się przesadzone. Wówczas jednak, po doświadczeniach włoskich i hiszpańskich, ryzyko wyglądało na duże, a sama choroba wydawała się znacznie bardziej niebezpieczna i powodująca wyższą śmiertelność niż ta, która wystąpiła – przy czym trzeba zastrzec, że jest to ocena z perspektywy wiedzy upowszechnianej w połowie sierpnia bieżącego roku. Ze wszech miar uzasadnione było więc wówczas wzywianie do bojkotu ze względu na zagrożenia zdrowotne. Ponadto zaistniała kwestia praktyczna – przeprowadzanie wyborów w początkowej fazie epidemii utrudniało walkę z nią, gdyż absorbowało aparat państwowy sprawami wyborów.

Wymiar polityczny. Należało podjąć bojkot wyborów odbywanych w warunkach epidemii także z uwagi na problem drastycznej nierówności szans poszczególnych kandydatów. Poza efektem inkubacji, który jest niejako naturalny i wpisany w reguły gry, również związane z epidemią ograniczenia w prowadzeniu kampanii wyborczej, a nade wszystko zjawisko skupiania się wokół flagi (czyli wokół politycznego lidera) w sytuacji nagłych kryzysów i zagrożeń – bardzo znacząco podnosiły szanse wygrania wyborów przez Andrzeja Dudę już w pierwszej turze. Zdecydowana większość jego wyborców pozostawała zmobilizowana od samego początku kampanii, co potwierdzają wszystkie sondaże. Oczywista nierówność szans kandydatów, nawet bez zorganizowanego bojkotu, prowadziłyby do niskiej frekwencji i fasadowych wyborów. Bez wezwania do bojkotu wielka część wyborców sprzeciwiających się PiS zareagowałaby na wybory majowe apatią, wycofaniem się, a nieliczni jawnym buntem. Wszystkie te zachowania delegitymizowałyby prezydenturę Andrzeja Dudy. Wizja frekwencyjnej katastrofy miała być najpoważniejszym argumentem opozycji, by wymusić na rządzących wprowadzenie stanu klęski żywiołowej i tym samym przełożenie

wyborów zgodnie z wszelkimi konstytucyjnymi regułami. W politycznych rachubach opozycji wybory jesienne, a tym bardziej późniejsze, przyniosłyby porażkę prezydenta Dudy związaną z nieuchronnym kryzysem ekonomicznym.

Uzasadnienia etyczne. Sytuacja epidemii wywołała naturalne lęki w skali masowej. Były one także świadomie przez władzę wzbudzane w celu wymuszenia poszanowania wprowadzonych restrykcji. To zrozumiałe. Jednak przeprowadzanie wyborów w przestraszonym i skoncentrowanym na nowych trudnościach oraz zagrożeniach społeczeństwie było po prostu niemoralne. Etyczne uzasadnienia bojkotu bardzo wzmocnił skandal związany z wizytą Kaczyńskiego na Cmentarzu Powązkowskim w czasie *lockdownu* (w konsekwencji pojawiły się piosenka Kazika *Twój ból jest większy niż mój* i krytyka ze strony Ilony Łepkowskiej). Prawo i Sprawiedliwość zaczęło jawić się jako formacja lekceważąca społeczne emocje i podporządkowująca wszystko zdobyciu prezydentury, by domknąć układ władzy, a ściślej – podtrzymać monopol. Na podstawie wielu różnego rodzaju obserwacji (w tym sondaży) można stwierdzić, że moralne oburzenie na rządy PiS było na przełomie kwietnia i maja emocją większościową. Ponad 2/3 respondentów w kolejnych falach badania Radosława Markowskiego nad postawami Polaków w czasie epidemii uważało, że PiS niesłusznie zmusza ich do wzięcia udziału w wyborach³.

Uzasadnienia bojkotu wyborów majowych, szczególnie gdyby miały one mieć charakter korespondencyjny, były więc – jak wyżej wykazano – wielowymiarowe, społecznie zrozumiałe i nośne. Deklaracje bojkotu składało 65–70% dorosłych Polaków (w badaniach Markowskiego). Według CBOS ten odsetek był nieco mniejszy. W badaniu zrealizowanym 23–27 kwietnia 2020 roku 46% osób twierdziło, że nie weźmie udziału w wyborach korespondencyjnych, 21% deklarowało, że na pewno weźmie udział, a kolejne 16% – że „ra-

³ Więcej: <https://wyborcza.pl/7,82983,25930476,prof-markowski-my-jestesmy-winni-ze-oni-sobie-pozwalaja-na.html>, dostęp 9.09.2020 r.

czej weźmie udział” (Komunikat CBOS 54/2020). W świetle obu sondaży w końcu kwietnia zanosilo się więc na frekwencję około 30-procentową – katastrofalną nawet jak na polskie standardy.

Skoro powody bojkotu były tak oczywiste, rodzi się trudne pytanie: dlaczego opozycja zgodziła się od bojkotu odstąpić i odbyć wybory 28 czerwca z dogrywką dwa tygodnie później? W tej sprawie zasygnalizuję tylko elementy odpowiedzi. Względem polityczne: a) presja opinii publicznej, w tym istnienie silnie zmobilizowanego elektoratu PiS, który byłby w stanie zapewnić frekwencję 35–40%; b) chęć zapobiegnięcia przekroczeniu przez władze cienkiej czerwonej linii, poza którą jest otwarta dyktatura z „nielegalnym prezydentem”; c) pragnienie obrony samej instytucji wolnych wyborów; d) realna szansa na wygraną kandydata opozycji w tych prawie wolnych wyborach; e) uznanie, że wartością jest polityczne regulowanie konfliktu i utrzymywanie go w ryzach zinstytu-

cjonalizowanej procedury; f) względy partyjne po stronie Platformy Obywatelskiej: wysokie okazały się dla tego ugrupowania koszty bojkotu, gdyż większość wyborców Kidawy-Błońskiej bojkot poparła, ale część z nich w tej nowej sytuacji przeniosła poparcie na innych opozycyjnych kandydatów.

Bardzo trudno rozstrzygnąć, które czynniki i w jakim stopniu wpłynęły na decyzję opozycji jako całości i poszczególnych jej aktorów o zgodzie na jawnie niekonstytucyjny termin wyborów prezydenckich. I trudno – nawet już wiedząc, że wybory te nie spełniły wszystkich standardów wolnych wyborów – zlekceważyć pewną systemową korzyść: konflikt polityczny toczył się w ramach zinstytucjonalizowanej procedury, a szansa, że następne głębokie kryzysy polityczne w Polsce będą mogły być uregulowane w drodze wyborów, pozostaje wysoka.

Jacek Raciborski – dr hab., profesor w Zakładzie Socjologii Polityki Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, członek Zespołu Ekspertów Wyborczych Fundacji im. Stefana Batorego.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Warszawa 2020

ISBN 978-83-66543-35-5